

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Grudzień 2019

Nasze wybory

Nasze wybory

W niedzielę, w którą oddajemy do Państwa rąk nowy numer *Misericordii*, rozpoczyna się Adwent i kolejny rok liturgiczny w Kościele katolickim. To dany nam czas duchowego przeżywania „Historii zbawienia”. Ta historia przemawia także do nas, lecz jakie zajmujemy w niej miejsce zależy od naszej woli i wyborów, których dokonujemy. Adwent jest czasem, w którym Kościół daje nam możliwość przemiany serc poprzez rekolekcje, sakramenty, a szczególnie spowiedź.

Adwent trwa przez cztery niedziele, aż do zmierzchu 24 grudnia. Okres ten dzielimy na dwie części. Pierwsza z nich, do 16 grudnia, to czas przygotowania do ostatecznego przyjścia Chrystusa na końcu czasu. Natomiast druga, poczynając od 17 do 24 grudnia, to czas przygotowania do Bożego Narodzenia.

Historia wskazuje na IV wiek, kiedy to ustanowiono datę 25 grudnia jako dzień narodzin Jezusa Chrystusa. W Adwencie obowiązuje fioletowy kolor szat liturgicznych, taki jak w okresie Wielkiego Postu, jest więc Adwent i czasem zadumy, refleksji, ale i radosnego oczekiwania na narodzenie Pana Jezusa.

Do symboli Adwentu zaliczają się: wieniec adwentowy z 4 świecami, które symbolizują kolejne niedziele Adwentu, kalendarz adwentowy, pozwalający odliczać dni do Bożego Narodzenia oraz lampion, nieodłączny atrybut mszy roratnich. Zwłaszcza te ostatnie mogą być okazją do wprowadzenia młodszego pokolenia w tradycje związane z tym czasem roku liturgicznego. Zachęcamy zatem do uczestnictwa i oczekiwania wraz z Maryją na narodziny Wcielonego Boga.

A w nowym numerze *Misericordii* polecamy różnorodne i jak zawsze interesujące artykuły. Warto się z nimi zapoznać. ■

Spis treści

Nasze wybory	2
Rekolekcje Adwentowe	3
Polska, Rzecz Święta	4
Wieczór Pieśni Patriotycznej	5
Przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia	6
Pracowita nocka Wigilijnej Gwiazdki	8
Jeśli umrzesz, zanim umrzesz, to nie umrzesz, kiedy umrzesz	12
Dwa dni z podróży do Libanu	14
Na Jakubowym szlaku. Cz. I	16
Męski Różaniec	19
Doktor Zilda - misja mamy i lekarki	20
Kapliczka przydrożna przed majątkiem w Kręczkach	22
Pallotti i świat przyrody	24
Moim największym szczęściem jest...	26
Samodzielna i pogodna jesień życia	28
Książka na start	30
Bum bum rurki, czyli muzyczna zabawa w bibliotece	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Zespół redakcyjny: Rafał Zaremba

Autorzy: Bogdan Bartkiewicz, Ewa Bogusz, Aneta Czerska, Ewa Dziewicka-Janicka, Witold Kekusz, Małgorzata Kietzman, Marta Kozak, Barbara Nowak, s. Bożena Stencel FFM, Martyna Zawada, Paweł Zdanowicz

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: arch. redakcji

Adres redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Druk: APOSTOLICUM,

ul. Wilcza 8, 05-091 Żąbki

Rekolekcje Adwentowe

Rekolekcje adwentowe poprowadzi Przełożony Prowincjalny pallotyńskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego z siedzibą w Poznaniu ks. Adrian Galbas SAC, który tę funkcję sprawuje od 25 marca 2011 roku. Ksiądz Adrian Galbas pochodzi z Bytomia. Święcenia prezbiteratu przyjął 7 maja 1994 roku. Odbił studia specjalistyczne z zakresu teologii pastoralnej oraz dziennikarstwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W latach 1998-2002 pełnił funkcję prefekta alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie. W roku 2002 został skierowany do pallotyńskiej wspólnoty w Częstochowie oraz mianowany sekretarzem ds. apostolstwa.

18 grudnia 2003 roku został ustanowiony proboszczem parafii p.w. św. Wawrzyńca w Poznaniu. W latach 2002-2005 oraz 2008-2011 pełnił funkcję radcy prowincjalnego. W czerwcu 2012 roku obronił doktorat z teologii duchowości na UKSW.

Jest znany części parafian, gdyż prowadził już rekolekcje w naszej parafii ponad 10 lat temu.



Rekolekcje adwentowe
15-17 grudnia 2019 r.



Polska, Rzecz Święta

Minął listopad a wraz z nim odchodzi do historii 101. rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości. W naszej ożarowskiej społeczności staraliśmy się nadać temu świętu uroczysty charakter.

W Sanktuarium Miłosierdzia Bożego została odprawiona 11 listopada dodatkowa Msza św. w intencji Ojczyzny z udziałem pocztów sztandarowych ożarowskich organizacji i szkół. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz miasta i gminy Ożarów Mazowiecki. Po Mszy św. wystąpił chór Ab Imo Pectore pod dyрекcją Mariusza Latka z koncertem pieśni patriotycznych. Po zakończeniu uroczystości na ulicach miasta można było zobaczyć wracających do domu mieszkańców z biało-czerwonymi chorągiewkami.

Wcześniej, w sobotę 9 listopada wierni parafii Królowej Apostołów w Ołtarzewie uczestniczyli w uroczystej Mszy św. z oprawą muzyczną w wykonaniu chóru Ab Imo Pectore pod dyрекcją Mariusza Latka.

W tym samym dniu burmistrz Ożarowa Paweł Kanclerz i rektor Wyższego Seminarium Duchownego księża pallotynów ks. prof. dr hab. Mirosław Mejzner zaprosili Ożarówian i gości na koncert patriotyczny „Polonia, res sacra” czyli tytułowa „Polska, Rzecz Święta”.

Koncert na Scenie Ołtarzew rozpoczął chór Ab Imo Pectore wykonując trzy pieśni patriotyczne. Artystą wieczoru był światowej klasy tenor Bogusław Morka, który wystąpił wraz z kompozytorem, pianistą i organistą Robertem Grudniem. Koncert osnuty był wokół płyty „Krzyż i Orzeł” wydanej przez artystę niecały rok wcześniej na jubileusz stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Na mnie osobiście największe wrażenie zrobiło wykonanie pieśni „Modlitwa obozowa”

Adama Kowalskiego, napisanej i skomponowanej w październiku 1939 roku w obozie internowania w Rumunii. Stała się ona po latach hymnem Solidarności. Równie przejmujące było wykonanie pieśni „Orlątko”, do której słowa napisał w 1918 roku Artur Oppman. Pieśń oddaje hołd najmłodszym obrońcom polskości Lwowa. Piosenka ta po II wojnie była zakazana aż do zmiany ustroju w 1989 roku. Wrażenie na wszystkich zrobiło wykonanie piosenki „Biały Krzyż” do słów Janusza Kondratowicza i muzyki Krzysztofa Klenczona. Skomponowana w 1968 roku piosenka była poświęcona ojcu kompozytora Czesławowi Klenczonowi, żołnierzowi AK i po wojnie żołnierzowi polskiego podziemia antykomunistycznego. Przejmująca była też kompozycja na fortepian poświęcona wydarzeniom czerwca 1976 roku. Utwór skomponował i wykonał na fortepianie Robert Grudzień.



Wiele refrenów śpiewaliśmy razem. Przybyli na koncert reagowali żywo na wszystkie utwory wykonywane ze sceny. Był nawet zabawny pokaz śpiewu „trzech tenorów”.

Ale to finałowe pożegnanie i podziękowanie pana burmistrza skłoniło mnie do napisania tego tekstu. Dziękując zebr-

anym za przybycie na koncert Paweł Kanclerz zapytał patrząc na wypełnioną po brzegi salę: „A gdzie są młodzi, wasze dzieci i wnuki? Tak niewielu widzę na sali przybyłych z rodziną”. Następnie powiedział: „To my, dorośli okryliśmy i okrywamy nasze dzieci i wnuki »płaszczem niepamięci«”.

Niech każdy odpowie sobie czy to jest właściwa droga? Historia to nie tylko pamięć o tragicznych wydarzeniach, to źródło dumy dla każdego Polaka. To jest przekazywanie tej pamięci następnym pokoleniom i budowanie tożsamości narodowej. ■

Wieczór Pieśni Patriotycznej

W Klubiku Osiedlowym przy Obrońców Warszawy odbyło się tradycyjne spotkanie z okazji Święta Niepodległości. Prowadząca Klubik pani Janina Kowalczyk zaprosiła tym razem pana Antoniego Kubowa do śpiewu solowego i Alka Kusaka z akordeonem do prowadzenia śpiewów patriotycznych. Teoretycznie wszystko było jak rok temu, jak pięć lat temu i jeszcze wcześniej. Za każdym razem jest jednak inaczej. Dekoracja, choć pełna symboli narodowych, barw biało-czerwonych, jest w każdym roku inna. Może dlatego, że ktoś inny przy niej pracował. W tym roku byli to Kinga i Mariusz Kaczmarczyk i Wojciech Smoliński. Niespodziankę zrobiły dzieci z przedszkola nr 1, z grupy 9 prowadzonej przez panią Katarzynę Nowakowską ofiarowując do Klubiku wykonane przez siebie biało-czerwone chorągiewki.

Rozpoczynając spotkanie w postawie stojącej odśpiewaliśmy Hymn narodowy – wszystkie cztery zwrotki. To był moment wzruszenia, ale i wyciszenia.

Nie zawiódł pan Antoni Kubów przygotowując kilka pieśni, które wykonał swoim pięknym tenorem. Zastanawialiśmy się ile czasu poświęcił aby wyćwiczyć śpiewanie a cappella.

Rozpoczął od kolejnego hymnu, od 2007 roku będącego Pieśnią Reprezentacyjną Wojska Polskiego. To marsz „My Pierwsza Brygada”. Wszyscy włączyli się w śpiew utworu, który niewiele brakowało, a zostałby Hymnem Polski.

Zabrzmiały też słowa „Modlitwy obozowej”, uważanej też za „Hymn Sybiraków”, potem hymn Solidarności, Wysłuchaliśmy piosenki „Dziś do ciebie przyjść nie mogę” i kolejnego hymnu – harcerskiego batalionu

„Parasol” czyli „Pałacyk Michła”. Tolek Filipowicz przypomniał, że zmarły dwa lata temu generał Janusz Brochwicz-Lewiński „Gryf” wspominał, że piosenka powstała dokładnie w pałacyku Michła a właściwie Pałacyku Michlera przy Wolskiej 40, w nocy 4 sierpnia 1944 roku w czasie trwania Powstania Warszawskiego.



Pieśni śpiewane przez pana Antoniego Kubowa doskonale korespondowały z wierszami pani Zofii Głódzkiej, które przypominamy co roku. Pani Zofia to ożarowska nauczycielka języka polskiego, żołnierz AK, sanitariuszka Powstania Warszawskiego zmarła 2 lata temu. Wysłuchaliśmy wierszy: „Prowadzi nas komendant”, „11 Listopada” i „Mogiła nieznanego żołnierza”.

Przyszedł czas na wspólne śpiewanie przy akompaniamencie wykonywanym na akordeonie przez Alka Kusaka. Wszyscy przychodzący do Klubiku bardzo lubią śpiewać. To piękny zwyczaj towarzyszący różnym klubowym spotkaniom. Zmienia się tylko repertuar.

Wszyscy postanowili wzmocnić się herbatką i słodkościami, jak zawsze pojawiającymi się na klubikowym stole.



Tym razem na stół wjechał prezent od Moniki i Pawła Jancewiczów, którzy prowadzą w Płochocinie Pracownię Cukierniczą. Pyszny tort z bitą śmietaną i wiśniami w środku i na zewnątrz był w barwach narodowych. Aż żał było go kroić. Pani Marysia Reguła przygotowała dwa śmietanowce na zimno, też w barwach narodowych.

Nie zabrakło też zdrowotnych ciasteczek Teresy Górskiej i cukierków od Basi Campbell.

Obejrzyjcie zdjęcia i za rok zapraszamy na wspólne śpiewanie. ■

Przygotowanie do Świąt Bożego Narodzenia

Co roku już w listopadzie dostrzegamy komercję żerującą na Świątach Bożego Narodzenia, ale już w grudniu się jej poddajemy. Przemyślmy zatem wszystko na chłodno, co warto robić, a co nie – zanim damy się wkręcić w wir zakupów, sprzątania, dekorowania i gotowania.

Mieszkając od 11 lat za granicą, dostrzegam, jak ważne jest przekazywanie dzieciom tradycji, kultury i wartości. Jest to ważne szczególnie teraz, kiedy młodzi ludzie są nakłaniani do nieustannego obchodzenia wszystkich świąt z całego globu, pochodzących z różnych kultur, religii i krajów. Tymczasem wartością jest oczekiwanie na świętowanie, a nie tylko świętowanie. Im dłużej czekamy, tym bardziej wzrasta ranga obiektu, na który czekamy.



Umiejętność oczekiwania jest miarą późniejszych sukcesów dziecka, zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym. Obserwuje się ją, gdy dziecko potrafi zrezygnować z małej nagrody, aby zyskać większą. Tymczasem współczesne dzieci

nieustannie nagradza się małymi upominkami. Są to nalepki, laskocice, małe figurki za grzeczne zachowanie, za zjedzenie posiłku, za ubranie się, za wykonanie polecenia. Postępowanie to bazuje na technice manipulacji i jest niczym innym, jak przekupstwem. Ale to właśnie jest przyczyną tego, że współczesny młody człowiek woli kupić sobie modną garderobę niż odłożyć pieniądze na mieszkanie. To dlatego społeczeństwo nie potrafi wszystkiego tego, co wymaga oczekiwania i rezygnacji z małej, natychmiastowej gratyfikacji na rzecz większej, ale oddalonej w czasie. Nie potrafimy się odchudzać, oszczędzać, budować relacji i czerpać satysfakcji z pracy.

Umiejętność oczekiwania można w dziecku kształtować. Jednym ze sposobów jest nauka przez przykład. Zatem pozwólmy dziecku obserwować, jak my czekamy na Święta, na zjedzenie ulubionej potrawy, na rozpakowanie prezentów. Z tego powodu zrezygnujmy z kalendarza adwentowego i codziennego nagradzania dziecka małym upominkiem. Niech okres adwentu będzie pozbawiony tego, na co przez adwent czekamy: prezentów i smakołyków. Ponadto kalendarz adwentowy nie jest tradycją katolicką, tylko protestancką, zatem dbając o naszą rodzimą, polską tradycję, nie wprowadzajmy zwyczajów zapożyczonych z Niemiec.

W naszej tradycji są natomiast Mikołajki, czyli dzień, którego patronem jest święty Mikołaj, biskup Miry, który żył na przełomie III i IV wieku. Urodził się w miasteczku portowym Patara w Licji (na terenie dzisiejszej Turcji), jako jedyne dziecko bogatego i pobożnego małżeństwa. Po śmierci rodziców, Mikołaj rozdał cały



odziedziczony majątek, wspomagając biednych i pokrzywdzonych. Zasłynął z wielu cudów, dzięki którym pomagał bliźnim w potrzebie.

Warto przybliżyć dziecku życiorys tego świętego, zamiast opowiadać o latających saniach, reniferze z czerwonym nosem i Mikołaju, wyglądającym jak gigantyczny, gruby krasnal, który przeciska się przez komin. Już dzieci trzyletnie rozumieją różnicę między bajką, a prawdziwą historią, między kłamstwem, a prawdą, między fantazją, a rzeczywistością. Tymczasem dziecko w wieku przedszkolnym w pełni ufa rodzicowi. To ważne, gdyż to rodzic uczy dziecko wiedzy o świecie.

Jak powszechnie wiadomo, obecny wizerunek świętego Mikołaja został stworzony na potrzeby reklamy Coca-coli. Kiedy byłem dzieckiem święty Mikołaj był smukłym mężczyzną z brodą. Na głowie miał mitrę, a w dłoni pastorał. Moje dzieciństwo nie było przez to uboższe. Warto zadać sobie zatem pytanie, dlaczego okłamujemy dziecko? Czy na pewno robimy to dla jego dobra?

Opowiadanie wymyślonych historyjek jest oznaką kreatywności, ale tylko tego, który je wymyśla. Wymyślają je scenarzyści amerykańskich filmów. Zatem opowiadanie dziecku wymyślonych historyjek nie rozwija jego kreatywności. Może zatem rozwija wyobraźnię? Na prostym przykładzie pokażę, dlaczego nie.

Kiedy czytamy jakąś książkę, w naszej wyobraźni powstaje unikalny świat. Jeśli obejrzymy potem ekranizację tej pozycji literackiej, to

zderzają się ze sobą nasze wyobrażenia oraz twórców filmu. Pewnie zdarzyło się Państwu być niezadowolonymi z oglądanego obrazu. Natomiast ci, którzy wcześniej nie przeczytali oryginału, tylko obejrżeli film, mogą być zachwyceni. Jednak to nie ich wyobraźnia zbudowała ten wymyślny świat. Kiedy coś zobaczymy i wiemy, jak wygląda, nie możemy już tego wykreować w naszej wyobraźni, a jedynie przywołać obraz z pamięci.

Święta mogą się stać zatem okazją do wychowania i kształtowania młodego człowieka. Święta są też okazją do nauki współpracy i niesienia pomocy, gdyż to wtedy mamy najwięcej obowiązków. Współczesne dzieci zbyt późno angażowane są w obowiązki, przez co traktują je jako karę. Tymczasem kilkuletnie dzieci, czasem dwuletnie maluszki, a nawet młodsze, chcą pomagać, naśladować rodziców i robić wszystko samodzielnie. Ich sprawność manualna jest jeszcze w trakcie rozwoju, dlatego każda czynność zajmuje im dużo czasu. Rodzice w trosce o bezpieczeństwo, śpiesząc się i obawiając się zniszczeń, zniechęcają dziecko do takich samodzielnych prób. Przekonują je, że rodzic robi to lepiej i szybciej. W konsekwencji dziecko wczesnoszkolne, czy nastolatka nie sposób nakłonić do pomocy w domu.

Zatem dzielimy się obowiązkami i prosimy o pomoc. To podstawa, aby wychować człowieka empatycznego, dostrzegającego potrzeby innych i niosącego pomoc. Pozwólmy dziecku zmęczyć się przyniesieniem zakupów, sprzątaniem domu czy odśnieżaniem. Pozwólmy mu odczuć przyjemność z niesienia pomocy innym. ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Pracowita nocka Wigilijnej Gwiazdki

Inwokacja

Dziękuję Ci Święty Franciszku za to, że nazwałeś zwierzęta naszymi „braćmi mniejszymi”, że wziąłeś je w obronę przed ludzkim egoizmem i okrucieństwem, uznając za pełnoprawnych „obywateli” planety Ziemi.

Z myślą o psie Gromie – najwierniejszym z wiernych

Część I

Było ciemno i bardzo cicho. Pod wieczór przestał padać śnieg i na ciemnograny niebie rozbłysły pierwsze gwiazdy. Wszedł też młody, chudy, rogaty księżyc. Posuwał się wolno na długich, cienkich jak słomki, błyszczących nóżkach, nucąc sobie niegłośnie a wesoło:

Tu posrebrzę, tam pozłocę
dachy, las i kołki w płocie,
tu srebra naleję, tam złotem posieję,
będzie blask, będzie blask.

Mała gwiazdka, która jeszcze nie miała nawet żadnego imienia, obudziła się i rozwierając szeroko świetliste oczy poczęła uważnie nasłuchiwać.

– Co to, co to – zaszeptala – chyba słyszę płacz dziecka. Tak, tak z pewnością słyszę płacz dziecka – powtórzyła już całkiem głośno aż usłyszały ją inne gwiazdy gęsto rozsiadane na Drodze Mlecznej.

– Na Ziemi płacze dziecko? – zaczęły zaraz dopytywać się planety.

– To niedobrze – powiedział ogromny, złocisty Jowisz.

– Może ktoś je skrzywdził – zirytował się groźnie, czerwony Mars.

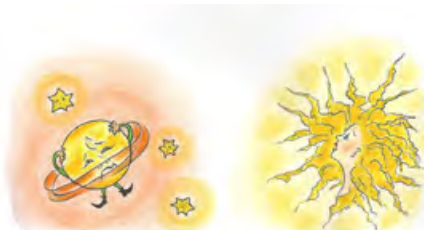
Trzeba to koniecznie wyjaśnić – stwierdził zatroskany Saturn, potrząsając swoim błyszczącym pierścieniem.

– Ja to sprawdzę, ja to sprawdzę – wykrzyknęła śliczna Wenus, zwana także Różanopalcą Jutrzenką.

– Ale jak, ale jak? – zapytały chórem wszystkie ciała niebieskie.

– Polecę, polecę, a kogo napotkam, tego zapytam – i poszybowała w głąb niebiańskich przestworzy.

Leciała, leciała pomiędzy liliowymi i różowymi obłokami aż napotkała



idącego sobie wolno Świętego Piotra, który w zamyśleniu z przyzwyczajenia pogrążył kluczem.

– Och Święty Piotrze, Święty Piotrze na Ziemi płacze jakieś dziecko! – zawołała zastępując mu drogę – poradź, poradź coś na to!

– Na jakiej ziemi, jakie dziecko – zapytał błędzący gdzie indziej myślami sędziwy Klucznik – nie mam czasu, nie mam czasu, wszystko na mojej głowie, udaj się z tym do Aniołów.

– Ale gdzie ich znajdę?

– Jakaś ty nierozgarnięta Jutrzenko, przecież w koszarach przy ulicy Rajskiej 12. Nie mam czasu, nie mam czasu, wszystko na mojej głowie! – poskarżył się spoglądając nieobecny wzrokiem w gwiazdną przestrzeń i odszedł pogrążając swoimi kluczami.

– To lecę, lecę – wykrzyknęła Jutrzenka – i pomknęła z rozwianymi włosami, które rozsypały się po całym firmamencie.

U Wielkiej Bramy przy Rajskiej zagroził jej drogę stojący na warcie Anioł.

– Do kogo? – zapytał służbowo.

– Do jakiejś Najważniejszej Osoby – odpowiedziała roztropnie Jutrzenka.

– No to chyba do samego Archanioła Gabriela. Prosto i na prawo.

Jutrzenka z łatwością trafiła do rzęsistej oświetlonej komnaty, w której dyżurni aniołowie podawali właśnie Archaniołowi Gabrielowi karmazynowy płaszcz i miecz, wyglądając przy tym

tęczowe pióra w jego ogromnych skrzydłach, albowiem właśnie szykował się do wyjścia.

– Szanowny Archaniele Gabrielu – zawołała bardzo przejęta Jutrzenka – co trzeba zrobić, aby na Ziemi przestało płakać dziecko?

– To zadanie Anioła Stróża – odpowiedział marszcząc brwi Gabriel.

– No to poślij, proszę, tam któregoś!

– Za późno, wszyscy Aniołowie Stróżowie już dawno odlecieli pilnować każdy swojego dorosłego lub dziecka, których mają w opiece. To dziecko zapewne dopiero się urodziło i będę musiał wyznaczyć mu własnego Anioła Stróża z rezerwy. Teraz nie mam czasu, bo właśnie wyruszam z anielskimi zastępami ➤



➤ pilnować Raju, aby po ciemku nie zakradły się do niego jakieś niezdolne paszki z Wężowego Plemienia. To powiedziawszy zagwizdał na swoich anielskich palcach, a wtedy drzwi komnaty otworzyły się z trzaskiem, wbiegł przez nie ogromny czarny pies i stanął przy nodze Archaniola.

– Chodź Grom – powiedział pogłaskawszy go po łbie Gabriel – pora już rozpocząć naszą nocną służbę.

– Ale co z dzieckiem? – upomniała się wystraszona nieco Jutrzenka.

– Widzisz moja droga, że jesteśmy bardzo zajęci. W sprawie Anioła Stróża dla nowego dziecka trzeba zgłosić się jutro od ósmej.

– A teraz?

– Nie wiem, może udaj się na Świętojerską do Pałacu Obłoków, który zamieszkują Święci.

– Pewnie i wszyscy Święci też zajęci... – westchnęła zafrasowana Jutrzenka.

I rzeczywiście Pałac Obłoków był prawie pusty. Tylko w zacisznej komnacie przy niewielkim zielonym stoliku siedziało czterech czymś bardzo zajętych Świętych.

– Ot i zrobiliśmy następnego roberka – rzekł pulchny Święty o wesołym obliczu, tasując karty.

– Wolałbym pokerka – westchnął inny w złocistej zbroi, sięgając po kubek z niebiańskim napojem, – ale nie uchodzi, nie uchodzi...

– Szanowni Święci – powitała ich grzecznie Jutrzenka – co zrobić, aby na Ziemi przestało płakać dziecko?

– Ha! Moja piękna, zahuczał wesoło basem Święty w zbroi, poluzowując sobie rzemienną zapinkę u hełmu – ten tu Święty Florian jest od Pożarów, tamten, Krzysztof od Bezpiecznej Podróży, Hubert od Polowań, a ja, Święty Jerzy, znam się tylko na smokach, nie na dzieciach. Zresztą wszyscy siedzimy tu i czekamy na wezwanie. Mamy dyżur.

– Oj, to kto poradzi na tę biedę?!

Gdy zasmucona Jutrzenka wypowiadała te słowa, drzwi komnaty skrzypnęły cichutko i ukazał się w nich jakiś młody, chudy Święty o dziecinnych, łagodnych oczach.

– No i co ty byś na to poradził pomysłowy Święty Franciszku – zahuczał znów Święty Jerzy wesoło?

– Ja tylko opiekuję się zwierzętami – odrzekł cicho i nieśmiało Święty Franciszek, ale tak sobie myślę, że dla chcącego nie ma nic trudnego. Mogę na przykład sprawić, aby w tę jedną jedyną noc w roku zwierzęta przemówiły ludzkim głosem. Niech znajdą płaczące dziecko i dowiedzą się, co mu dolega.

– Och dziękuję ci, dziękuję, Święty Franciszku. Niech szukają, a ja im będę przyświecać. ■



UWAGA NA OSZUSTÓW

Apel Policji

Szanowni Państwo!

Do Policji zgłaszają się osoby, które zostały oszukane metodą na tzw. „policjanta”, kiedy to przestępcy podawali się za policjantów oraz funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji. Ofiarami tych przestępstw najczęściej są osoby starsze, często samotne i zbyt ufne.

Oszuści dzwonią na stacjonarny numer telefoniczny. Często podają się za jednego z naszych bliskich lub krewnych lecz zazwyczaj szybko kończą rozmowę.

Za chwilę telefon dzwoni ponownie. Kolejny oszust informuje, że jest policjantem lub funkcjonariuszem Centralnego Biura Śledczego Policji i właśnie trwa policyjna akcja, w której należy pomóc, bo poprzedni telefon był od oszusta. Żąda, abyście przekazali swój numer telefonu komórkowego.

Falszywy funkcjonariusz mówi starszej osobie jak ma dalej postępować i prosi o wypłatę oszczędności z banku lub zabranie ich z domu, a później przekazanie ich nieznanej nam osobie lub pozostawienie we wskazanym miejscu. Inny sposób: osoba dzwoniąca podająca się za osobę najbliższą informuje np. o kłopotach finansowych związanych z zaciągniętymi wcześniej kredytami czy pożyczkami i problemie z opuszczeniem placówki bankowej.

Kreatywność przestępców jest ogromna i historii może być wiele! W każdej z tych sytuacji zawsze występuje prośba o pomoc w postaci pożyczania dużej kwoty pieniędzy.

**APELUJEMY O OSTROŻNOŚĆ I ROZSADEK
W KONTAKTACH Z OSOBAMI NIEZNAJOMYMI.
POLICJANCI NIGDY NIE POPROSZĄ O PRZEKAZANIE
KOMUKOLWIEK SWOICH OSZCZĘDNOŚCI, PRZELANIU ICH NA
KONTO LUB POZOSTAWIENIE W JAKIMŚ MIEJSCU ORAZ NIGDY
NIE DZWONIĄ Z INFORMACJAMI O TAJNYCH AKCJACH.**

Policja uruchomiła specjalną linię telefoniczną dla osób, które podejrzewają, że mógł do nich zatelefonować oszust podający się za „wnuczka”, „krewnego” lub „policjanta - funkcjonariusza CBŚP”.

Komenda Stołeczna Policji – **tel. 22 603 32 22** czynny całodobowo.

Komenda Powiatowa Policji dla Powiatu Warszawskiego Zachodniego – **tel. 510 850 617** czynny całodobowo.

Policja numer alarmowy **997** lub **112** z telefonu komórkowego

Komisariat Policji w Ożarowie Mazowieckim – **tel. 22 721 20 32**

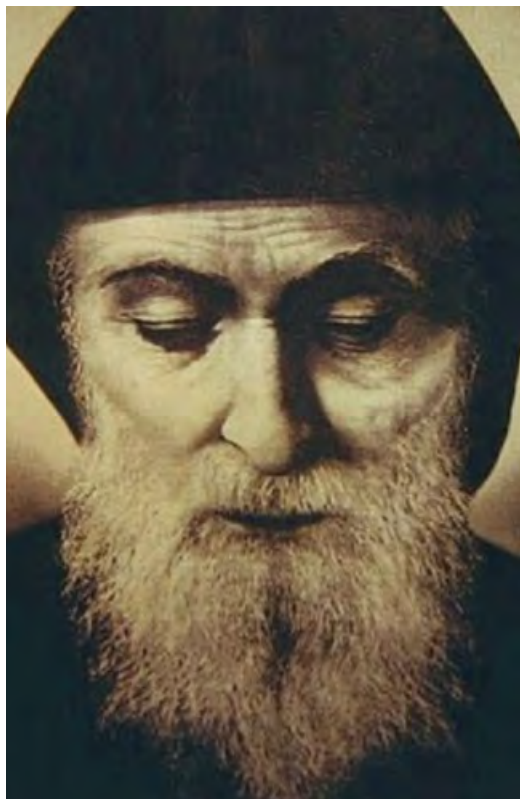


Jeśli umrzesz, zanim umrzesz, to nie umrzesz, kiedy umrzesz

Józef Antoni Machluf urodził się 8 maja 1828 we wsi Bika Kafra położonej w górach północnego Libanu. Wychowany został razem ze swoim starszym rodzeństwem, dwiema siostrami i dwoma braćmi w katolickiej rodzinie obrządku maronickiego. W wieku trzech lat umiera ojciec; matka ponownie wychodzi za mąż za człowieka uczciwego i pobożnego, który był diakonem w Kościele maronickim.

Kościół obrządku maronickiego jest jednym z Kościołów Wschodnich i pozostaje cały czas w unii z Rzymem. Początki tego Kościoła sięgają IV wieku i wiążą się ze świętym Maronem, pustelnikiem żyjącym w górach Taurus. Jego ascetyczne życie zaowocowało tym, że wokół niego zgromadziło się wielu naśladowców oraz wiernych. Broniąc się przed najazdem muzułmanów uciekli oni w góry Libanu gdzie ukrywali się w trudno dostępnych dolinach. Ukrycie było na tyle skuteczne, że reszta Kościoła była przekonana, iż zostali całkowicie wyniszczeni. Dopiero pierwsza wyprawa krzyżowa w roku 1099 odkryła Kościół maronicki dla świata zewnętrznego. W celu zaprzeczenia poglądom, że wyznają herezję monoteizmu (pogląd, że Chrystus w swej boskiej i ludzkiej naturze kierował się jedną wolą) składają przysięgę katolickiemu patriarsze Antiochii – Aimerowi z Limogenes.

Józef Antoni w wieku lat 14 odczuwa powołanie do życia zakonnego. W wieku 23 lat zgłasza się do klasztoru w Maifug. Odbywa postulat i pierwszy rok nowicjatu, po którym dostaje przeniesienie do klasztoru w miejscowości Annaya. W klasztorze przybiera imię Szarbel – na pamiątkę męczennika ze 107 roku. W 1859 roku kończy studia w klasztorze w Kafifan i otrzymuje święcenia kapłańskie. Przez następne 16 lat przebywa w swoim klasztorze w Annaya. W roku 1875, za pozwoleniem swoich przełożonych udaje się



do górskiej samotni, gdzie spędza 23 lata życia, wypełnione pracą, umartwieniami ciała, milczeniem oraz kontemplacją Najświętszego Sakramentu. Cela, w której mieszkał miała 6 metrów kwadratowych, o. Szarbel nosił zawsze włosienicę, spał pięć godzin na dobę, jadł raz dziennie bardzo skromne potrawy bezmięsne. Łóżkiem jego był tylko siennik wypełniony dębowymi liśćmi pokryty kozią skórą, za „poduszkę” służył mu kawałek drewna owinięty postrzępioną sutanną. Często kładł się na gołej ziemi. Samotnia, w której przebywał św. Szarbel była położona w górach na wysokości 1300 m npm.

16 grudnia 1898 roku dostaje udaru mózgu w trakcie odprawiania Mszy świętej. Umiera w wigilię Bożego Narodzenia tego samego roku.

Jego współbracia zakonnici już za jego życia uważali go za świętego. Jego modlitwa miała bardzo dużą skuteczność. W 1885 roku uprawy licznych rolników niszczyła plaga szarańczy, modlitwa i pokropienie święconą wodą, sprawiło, że owady odleciały a plony zostały ocalone.

Oznaki wybraństwa nastąpiły zaraz po jego śmierci. Następnego dnia po pogrzebie, grób jego był, przez 45 dni otoczony tajemniczym światłem widocznym w najbliższej okolicy. Kiedy po paru miesiącach otwarto grób, okazało się, że jego ciało nie uległo najmniejszemu rozkładowi, zachowując plastyczność żywego człowieka. Oprócz tego ciało wydzielalo swoistą, tajemniczą ciecz. Substancja ta nazywana jest „olejem św. Szarbela” i wraz z modlitwą i żywą wiarą uzdrawia z nieuleczalnych chorób i przypadłości. W 1927 roku ciało jego zostało poddane drobiazgowemu badaniu przez komisję kościelną, na czele której stało dwóch lekarzy z Francuskiego Instytutu Medycyny. Następnie ciało zostało umieszczone w nowej metalowej trumnie i zamurowane w grobowcu w niszy kaplicy. W 1950 roku stwierdzono, że tajemnicza ciecz wydobywa się z kamiennego grobowca. Po otwarciu grobowca stwierdzono, że ciało nadal zachowuje elastyczność i temperaturę ciała osoby żyjącej.

Dnia 5 grudnia 1965 roku, ojciec święty Paweł VI beatyfikował ojca Szarbela Machlufa, a 9 października 1977 roku został on kanonizowany. Od tego czasu ustalo wydzielanie się tajemniczej cieczy, a ciało świętego zaczęło ulegać rozkładowi. Szacowane jest, że z ciała maronickiego zakonnika uwolniło się ok. 100 litrów tajemniczej cieczy.

Nikt nie sfotografował o. Szarbela, i nie namalował jego portretu. 8 maja 1950 roku kilku misjonarzy maronitów zrobiło sobie grupowe zdjęcie przed grobem świętego pustelnika. Po wywołaniu fotografii, okazało się, że jest na niej jeszcze jedna postać – tajemniczy mnich. Starsi maronicy zakonnicy rozpoznali w tej postaci o. Szarbela. Na podstawie tej fotografii malowane są portrety świętego pustelnika.

W miejscowości Ananya znajduje się sanktuarium św. Szarbela a w nim jest obfita dokumentacja zawierająca opisy ponad sześciu tysięcy cudownych uzdrowień za przyczyną świętego z Libanu. Wśród nich znajdują się nie tylko maronicy czy katolicy, ale są również muzułmanie jak i Żydzi. Libanka, Malake Michel-Malek urodziła się w 1950 roku ze zniekształconymi nogami. Poruszała się tylko za pomocą kul i specjalistycznego aparatu ortopedycznego. Leczenie oraz wielokrotne operację nie przyniosły żadnego skutku. Latem 2004 roku spędziła trzy dni w klasztorze



Annayi przy grobie świętego, poszcząc i modląc się. Po powrocie do domu została całkowicie uleczona – nogi jej stały się normalne i mogła swobodnie chodzić. Natychmiast wyruszyła do grobu zakonnika by podziękować za cudowne uzdrowienie.

Nouhad Al.-Chami, sparaliżowana Libanka, której jedynie skomplikowana operacja tętnicy szyjnej mogła pomóc, została cudownie uleczona przez świętego Szarbela. Ślady po tym wydarzeniu pozostały na jej szyi i są bardzo widoczne każdego 22 dnia miesiąca, kiedy to ma zlecone dawanie świadectwa o swoim uleczeniu.

Ten maronicki święty do końca XX wieku był bardzo mało znany. Obecnie, Polacy stanowią drugą co do liczebności grupę pątników odwiedzających jego grób w Annaya.

Wspomnienie świętego Szarbela Machlufa obchodzimy 28 lipca.

Na zdjęciach:

- św. Szarbel Machluf,
- ołtarz przy grobie Świętego w Annaya ■

Dwa dni z podróży do Libanu

Zachęcona przez koleżankę, która dała mi maleńki medalik św. Charbela postanowiłam pojechać na pielgrzymkę do Libanu, aby poznać tego świętego i kraj, którego nie znałam.

Oczywiście zaczyna-
my podróż w An-
naya od klasztoru, do
którego ściągają piel-
grzymi z całego świata prosząc o łaski i dziękując
za otrzymane błogosławieństwa za wstawiennict-
wem św. Charbela. Zwiedzamy pomieszczenia
klasztoru, małe muzeum poświęcone Święte-
mu, palimy świece przed wejściem do jego gro-
bu a następnie uczestniczymy we Mszy świę-
tej. Ksiądz zbiera pisemne intencje, które chce-
my powierzyć Bogu, wszystkie są błagalne tylko
jedna dziękczynna, którą zgłasza Ewa (radosna
i uśmiechnięta). Zabieramy oleje Świętego, ka-
dzidło i świece, a następnie pieszo idziemy do pu-
stelni, w której, w skromnej sześciometrowej ce-
li spędził aż 23 lata do swej śmierci. W pewnej
chwili w korytarzyku przy celi Świętego Charbe-
la widzę przytuloną do jej framugi Ewę z różań-



cem, która żarliwie się modli, płacząc z uśmie-
chem na ustach. Byłyśmy w tym momencie tylko
dwie, zaskoczona sytuacją chciałam się szybko
wycofać, czując, że zakłócam szczególną relację
z Bogiem, ale ona odwraca się i słyszę „wszystko
opowiem potem”.

Późniejsza relacja Ewy:

„Podczas badań okresowych z pracy, po bada-
niu RTG dowiedziałam się, że mam ognisko za-
palne w jednym płucu. „Ale jak to, przecież nic
mnie nie boli”, jednak szybko biegnę po skiero-
wanie na zalecaną tomografię. Przypadkowo wy-
brany pulmonolog w przychodni prywatnej da-
jąc skierowanie mówi „proszę poprosić, aby opis
zrobił rekomendowny przeze mnie radiolog”. Te-

go samego dnia robię bada-
nie. Jest poniedziałek. Odbie-
ram wynik w środę i w opisie
czytam „zmiana podejrzana
onkologicznie” – zasycha mi
w gardle, szybko biegnę za-
pisać się ponownie do pul-
monologa, bo czas jest tu naj-
ważniejszy i w recepcji otrzy-
muję termin na sobotę rano.
Muszę walczyć, bo przecież
mam dzieci! Przekładałam za-
planowany wyjazd do znajo-
mych na popołudnie i znów



jestem u lekarza. Otrzymuję dwa adresy przychodni, w których przyjmują najlepsi chirurdzy, słyszę „to bardzo wczesne stadium, proszę jak najszybciej się skontaktować z którymś z nich”.

Jadę na wyjazdową wizytę do znajomych, mówię o swoich problemach i wtedy słyszę „To trzeba się modlić do św. Charbela, jeszcze nigdy ten święty nie odmówił nam łaski, o którą prosiliśmy, mając jego oleje w domu czujemy się bezpiecznie. My też będziemy się modlić za ciebie”. Ale co to za święty, ja nic o nim nie wiem i jak się modlić? - pytam. Otrzymałam oleje świętego, kadzidło i nowennę do św. Charbela oraz instrukcję, „modlimy się wspólnie przy zapalanej świecy, na którą rzucamy kadzidło, a po niej robimy znak krzyża olejami”. Zawierzyłam tym słowom, bo to głęboko religijna rodzina. Po powrocie do domu zaczęliśmy się modlić z mężem, potem dołączali do nas rodzina i znajomi.

W poniedziałek rano, w rejestracji dzwoniąc o wizytę do chirurga słyszę „mam tylko jeden wolny termin na dzisiaj”, oczywiście jestem, a ten genialny ale nieprzystępny rzekomo lekarz z uśmiechem pyta, „jak się pani tu znalazła”? Odpowiadam, on potwierdza diagnozę, że to rak i trzeba ciąć, a następnie pyta „to kiedy pani chce tę operację”, na co ja „a kiedy można”? Jedno spojrzenie na kalendarz i słyszę „zapraszam 13 września do szpitala o 17 osobiście zrobię pani operację” i daje mi skierowanie do szpitala. Wychodzę oszołomiona – jest poniedziałek, a ja przy naszej służbie zdrowia w ciągu tygodnia odbyłam : 2 wizyty lekarskie, badanie, otrzymałam opis, dostałam skierowanie do najlepszego szpitala w Polsce, do którego ludzie starają się dostać miesiącami i operacja za 10 dni. Wtedy zrozumiałam, że

mam szansę, bo wszystko co się działo do tej pory nie mogło być przypadkowe.

Odmawiamy codziennie nowennę i „wszystko idzie jak po sznurku” – przyjęcie do szpitala w dzień MB Fatimskiej, opieka lekarzy, anestezjologa, który do mnie tylko przyszedł i powiedział, jak będzie wyglądała operacja, jej przebieg bez komplikacji, wypis po 3 dniach do domu, podczas gdy dookoła takie ciężkie przypadki i cierpienie. Nadal się modłę i czekam na wynik histopatologiczny i po 5 tygodniach „najpiękniejszy prezent od życia”-

słowa chirurga-operatora „wszędzie czysto, jest pani zdrową kobietą, żadnej terapii nie potrzeba, proszę się tylko systematycznie badać”. Wychodząc z tym wynikiem wiedziałam, że to modlitwy za wstawiennictwem św. Charbela do Boga i moje zawierzenie sprawiły, że otrzymałam łaskę, dlatego musiałam przyjechać do Libanu podziękować św. Charbelowi i dzielić się tym faktem z innymi, dając świadectwo możliwości otrzymania łask”.

Słuchałam jak urzęczona słów Ewy równocześnie obserwując całą jej postać, która wyrażała pełną radość życia. Ja podróżniczka, „letnia katoliczka” (tylko to, co trzeba) podziwiałam „dar wiary Ewy”. Następnego dnia,

gdy przyjechaliśmy do Bigahafr- miejsca urodzenia św. Charbela i weszłam do domu/izby, w której mieszkał z rodziną, ogarnęły mnie trudne do opisanie emocje, drżały mi ręce i wtedy chyba pierwszy raz od niepamiętnych czasów naprawdę zaczęłam się modlić. Spojrzałam na portret Świętego i zrozumiałam, „że ja też musiałam się tutaj znaleźć i to też nie był przypadek”. Od tej chwili nie rozstaję się z obrazkiem św. Charbela i modlitwą do niego. ■



Na Jakubowym szlaku. Cz. 1

Wszystko zaczęło się – jak to się często w życiu dzieje – od marzenia. Od marzenia, które trwało kilka lat, zanim uwierzyliśmy z mężem, że może się ono spełnić. Czytaliśmy wszystkie dostępne książki i przewodniki, oglądaliśmy filmy, wyszukiwaliśmy relacje pielgrzymów. I uznaliśmy, że my też możemy wyruszyć na szlak, którym od średniowiecza wędrowały tysiące pielgrzymów.

Szlaki jakubowe prowadzą do Santiago de Compostela w Hiszpanii, miejsca pochówku św. Jakuba Apostoła, z różnych części Europy, a do najbardziej znanych należą trasy: Francuska, Portugalska, Camino Primitivo oraz Północna. Wybraliśmy najbardziej znany, tzw. Francuski Szlak św. Jakuba, prowadzący od miejscowości Saint Jean Pied de Port, po północnej stronie Pirenejów, liczący 799 km. Ze względu na ograniczony czas urlopu, podzieliliśmy szlak na trzy etapy. Przeszliśmy je w kolejnych latach: od SJPdP do Burgos, z Burgos do Astorgi, z Astorgi do Santiago. Ruszyliśmy! Z radością i pewnością, że bez względu na to, ile setek kilometrów przejdziemy, każdy wynik będzie sukcesem i wspaniałym doświadczeniem. Z wiarą, że ta Droga, którą na przestrzeni wieków przemierzały setki tysięcy osób, przynosi Pielgrzymom to, co w danym momencie jest im potrzebne. Bez względu na to, czy jest to coś, o co proszą, czy coś, czego wcale się nie spodziewają.

Droga

Francuski Szlak św. Jakuba jest trasą bardzo urozmaiconą. Ruszając z SJPdP u podnóża francuskich Pirenejów, już pierwszego dnia ma się do przejścia trasę liczącą ok. 25 km, ale z ponad 1000-metrową różnicą poziomą. Początek Drogi potrafi więc „dać w kość”, ale nagrodą są cudowne widoki rozpościerające się ze szczytów.



Po pokonaniu Pirenejów, już po stronie hiszpańskiej, przechodzi się – biegnącymi raz w górę, raz w dół kamienistymi ścieżkami – przez kolejne prowincje: Nawarrę i Rioję – gdzie szlak prowadzi drogą pośród wzgórz, dolinami, w których do zboczy przytulone są cudowne, małe, zadbane miasteczka, oraz pomiędzy rozpościerającymi się winnicami i oliwnymi gajami. Tak piękne krajobrazy doprowadziły nas w pierwszym roku naszej wędrówki do miejscowości Burgos.

W kolejnym roku wyruszyliśmy na najbardziej jednolity odcinek francuskiego

Camino, biegnący poprzez Mesetę – płaskowyż wznoszący się na wysokości ok. 800 m n.p.m. Niektórzy twierdzą, że przejście tego odcinka jest najtrudniejsze – codziennie idzie się płaską kamienistą drogą biegnącą pomiędzy polami zbóż lub plantacjami karłowatych słoneczników. Trafia się na kilkukilometrowe odcinki, na których nie ma ani jednego drzewa, więc nie ma się gdzie skryć przed deszczem czy słońcem. My natrafiiliśmy na upalną pogodę, z temperaturą ponad 35°C. Bywało, że pod jednym napotkanym drzewem gromadziło się kilkanaście osób, aby choć przez chwilę postać w cieniu. Nie ma natomiast



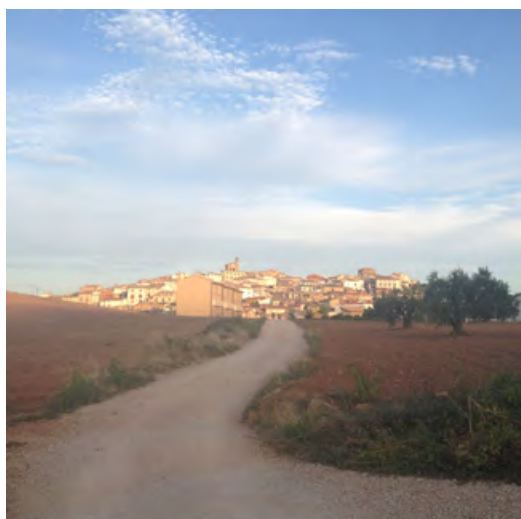


piękniejszych poranków i wschodów słońca, niż te na Mesecie. Wędrowaliśmy na przełomie sierpnia i września. Słońce o tej porze roku wschodzi tam po godz. 7:30. Gdy wczesnym rankiem, ok. 5:30, wychodziliśmy ze schroniska, niebo było atramentowoczarne, pełne gwiazd, zdawałoby się, na wyciągnięcie ręki. Szliśmy w zupełnej ciemności, otoczeni przez srebrne punkciki. I w zupełnej ciszy. Bliżej świtu zaczynał powiewać wietrzyk, lekko szarżało, powoli wyłaniał się horyzont, budziły się ptaki. Potem, dość szybko, wyłaniało się i podnosiło w górę słońce, tworząc nad horyzontem różowo-srebrną poświatę. Takie chwile zapamiętuje się na całe życie. Na tym odcinku trasy mija się małe miasteczka i wioseczki z kamiennymi domami, w których od stuleci niewiele się zmieniło, a na dalszych odcinkach – domy zbudowane z gliny, słomy i kamieni. Są to obszary dość biedne, rolnicze, żyjące często z odradzającego się turystycznie szlaku. Miejsca, gdzie



znajduje się sporo opuszczonych domostw. Drugą część wędrowki zakończyliśmy w mieście Astorga, stolicy prowincji Leon.

Tam też, pod koniec sierpnia kolejnego roku, zaczęliśmy trzecią część wędrowki – ostatnie dwieście kilkadziesiąt kilometrów, biegnące znów przez bardzo urozmaicone tereny. Przez pierwsze dni szlak prowadził nas szczytami i dolinami gór Leon, porośniętych przepięknymi wrzosowiskami mieniącymi się odcieniami fioleto, zieleni i ciepłego brązu. Znów wyruszaliśmy wcześniej rano, gdy nad głowami iskrzyły gwiazdy na czarnym jeszcze niebie, a stopy szukały oparcia na kamienistych ścieżkach tyl-



ko przy świetle latarek. Mgły zasnuwające górskie szczyty sprawiały, że w pierwszych porannych promieniach światła wyglądały one jak pływające wyspy. Następne kilkudniowe odcinki to Galicja i wędrowka głębokimi wąwozami rzek, urozmaiconymi poplątanymi korzeniami olbrzymich drzew. Biegną one w otoczeniu gajów eukaliptusowych, napotykają na skupiska jadalnych kasztanowców, kwitnące plamy hortensji czy oleandrów, wchodzą do małych wioseczek i do miasteczek. Galicja to także specyficzna pogoda – bardzo wysoka wilgotność, stale towarzyszące mgły, chłodne ranki i gorące, wilgotne popołudnia. I w takiej właśnie atmosferze dochodzi się do celu – Santiago de Compostela, stolicy regionu Galicja. ➤

➤ Strzałki i muszle

Cały jakubowy szlak jest bardzo dobrze oznakowany. Podstawowymi znakami są żółta strzałka wskazująca kierunek oraz symbol muszli. Znaki te umieszczone są wszędzie – na murach budynków, płotach, ulicach, chodnikach, słupkach. W poszczególnych prowincjach zyskują różne formy graficzne. Przez większość naszej pielgrzymki nie mieliśmy żadnych problemów ze znalezieniem właściwej trasy. Zdarzyło nam się kilka razy zgubić szlak, głównie przy porannym wyjściu z większych miast. Zdarzało się też, że miejscowi ludzie widząc, że podążamy w złą stronę, wołali do nas i wskazywali właściwy kierunek.

Pielgrzymie atrybuty

Zanim wyruszy się na pielgrzymi szlak, trzeba w Biurze Pielgrzymia, w schronisku lub np. w kościele, zaopatrzyć się w Paszport Pielgrzymia. Paszport ten upoważnia do noclegu w pielgrzymich schroniskach. Jest on też potrzebny do tego, aby otrzymać w Santiago certyfikat potwierdzający przejście szlaku. Trzeba zadbać o to, aby codziennie otrzymać w paszporcie choć jedną pieczętkę, a na ostatnich stu kilometrach – dwie. Pieczętki są dowodem na to, że było się w danym miejscu. Same w sobie są świętą pamiątką, ponieważ są starannie przygotowywane przez ich właścicieli. Oprócz paszportu z pielgrzymami kojarzone są także takie przedmioty, jak wisząca na plecaku muszelka oraz drewniany kostur (a w dzisiejszych czasach coraz częściej kijki trekkingowe).

Wspólnota

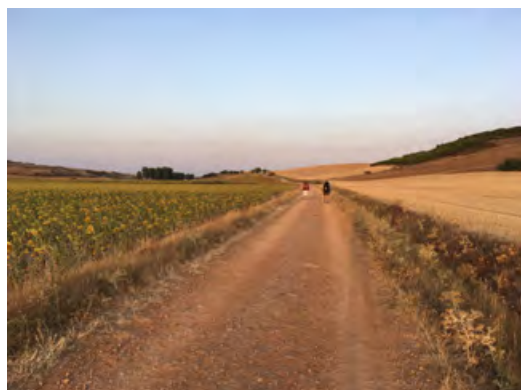
Czterokrotny już pobyt na jakubowym szlaku utwierdził nas w przekonaniu, że pielgrzymujący pochodzą z całego niemal świata. Spotykaliśmy Amerykanów, Kanadyjczyków, Brazylijczyków, Australijczyków, Nowozelanczyków, Koreańczyków oraz oczywiście mieszkańców niemal wszystkich krajów europejskich. Bardzo duża jest też różnorodność wiekowa – wędruje prawie

tak samo dużo studentów, jak i dojrzałych ludzi, w wieku przed czy emerytalnym. I sam fakt, że kroczyliśmy tym samym szlakiem sprawia, że stajemy się wspólnotą. Nie jest ważne, z jakiego kraju się pochodzi, ile ma się lat, czy jest się kobietą czy mężczyzną, kim się jest – prezesem, czy zwy-

kłym pracownikiem, bogatym, czy ubogim. To wszystko tam się nie liczy. Swoje codzienne życie trzeba zostawić trochę za sobą, aby właściwie wykorzystać czas, który jest dany. Oczywiście, w czasie drogi pielgrzymi bardzo często rozmawiają ze sobą, wymieniają się życiowymi doświadczeniami, przemyśleniami, emocjami. Szlaki jakubowe to spuścizna chrześcijańska, ale wędrują nimi nie tylko katolicy. Spotyka się tam wiele osób z innych wyznań chrześcijańskich, a także tych deklarujących się jako niewierzący. Na Camino dwukrotnie – na po-

czątku i na końcu szlaku – wypełnia się ankietę o tym, jaki jest cel/motyw wędrowki. Do wyboru podane są 4 cele: religijny, duchowy, towarzyski, turystyczno-sportowy. Ze statystyki wynika, że cel religijny na początku szlaku deklaruje niecałe 30% pielgrzymów, a łącznie religijny i duchowy nieco powyżej 50%. Po dojściu do Santiago cel religijny lub duchowy deklaruje już znacznie więcej osób.

Z pewnością z tej wędrowki nikt nie wraca już taki sam! A więc – Buen Camino!



Męski Różaniec



W objawieniach w Fatimie Matka Boża prosiła o nabożeństwo pięciu pierwszych sobót w miesiącu jako wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Maryi – „Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Bóg chce je uratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli uczyni się to, co wam powiem, wielu zostanie przed piekłem uratowanych i nastanie pokój na świecie”.

Odpowiedzią na te prośby jest inicjatywa Artura Wolskiego z parafii na Bemowie. Modlitwa Różańcowa odmawiana przez mężczyzn, w każdą pierwszą sobotę miesiąca. Początek miał miejsce 7 kwietnia 2018 roku. Od tego czasu spotykają się raz w miesiącu na Mszy św. w Katedrze warszawskiej o godz. 8:00, następnie w uporzędkowanej kolumnie marszowej panowie idą na Krakowskie Przedmieście odmawiając litanie do św. Józefa. Przy figurze Matki Bożej Passawskiej stają w równym, wojskowym porządku i odmawiają modlitwę różańcową. Spełniając prośby Matki Bożej jest również 15-minutowa medytacja. Całość kończy się apelem jasnogórskim oraz modlitwą do św. Michała Archanioła.

Opiekunem duchowym Męskiego Różańca jest salezjanin ks. Dominik Chmielewski SDB.

„Wzywamy wszystkich zdolnych do odmówienia Różańca Świętego mężczyzn, a szczególnie ojców, do wspólnego przeprowadzenia Nabożeństwa Wynagradzającego Niepokalanemu Sercu Maryi Królowej Polski przez pięć pierwszych sobót miesiąca. (...)”

Tak jak nasi przodkowie, którzy obronili swoje rodziny i świat chrześcijański w 1683 roku pod Wiedniem i w 1920 roku pod Warszawą, zawierając się Zawsze Zwycięskiej Maryi Królowej Polski, tak my dzisiaj jesteśmy wezwani do obrony rodziny, do obrony wiary, do obrony Kościoła Katolickiego pod sztandarami Naszej Królowej. Naszą najpotężniejszą bronią jest Różaniec Święty i wypełnienie warunków jakie objawiła Najświętsza Maryja Panna w Fatimie.

Naszym polskim obowiązkiem jest wynagrodzenie Niepokalanemu Sercu Matki Bożej za grzechy polskich mężczyzn, ze szczególnym uwzględnieniem ojców oraz dążenie do wypełnienia Ślubów Lwowskich i Ślubów Jasnogórskich Narodu Polskiego.”

Męski Różaniec organizowany jest również w innych miastach Polski: w Krakowie, Olsztynie, Szczecinie, Opolu, Przemyśle, Rzeszowie, Lublinie, Świnoujście oraz za granicami naszego kraju – w Wilnie i Chicago.

Zdjęcie ze strony www.meskirozaniec.pl – Warszawa kwiecień 2019 roku



Doktor Zilda - misja mamy i lekarki

Papież Franciszek lubi przypominać, że misja to nie tylko to, co się czyni, jakaś część zaangażowania, jakieś szczególne momenty, ale że tak naprawdę to życie, istnienie każdego człowieka jest misją w świecie. Już w Adhortacji *Evangelii Gaudium* mówił, że każdy z nas jest na tym świecie, bo sam w sobie jest jakąś misją (EG 273). W późniejszym dokumencie o powołaniu do świętości wyjaśnia szerzej: "Także ty powinienes pojmować całe swe życie jako misję. Spróbuj tego, słuchając Boga na modlitwie i rozpoznając znaki, jakie On ci daje. Zawsze pytaj Ducha Świętego, czego Jezus oczekuje od ciebie w każdej chwili twojego życia i w każdej decyzji, którą musisz podjąć, aby rozróżnić miejsce, jakie zajmuje dana kwestia w twojej własnej misji. I pozwól Mu ukształtować w tobie tę osobistą tajemnicę, która odzwierciedla Jezusa Chrystusa we współczesnym świecie." (GeE 23). Nie wiem, czy doktor Zilda Arns Neumann tak myślała o sobie, ale faktem jest, że tak żyła. Kim była ta kobieta?

Urodziła się w rodzinie niemieckich migrantów na południu Brazylii, w 1934 roku, jako jedna z szesnastorga rodzeństwa. W 1953 roku rozpoczęła studia medyczne. Sama wspominała, że, mimo że była świetną studentką, spotykała się niekiedy w środowisku akademickim z niechęcią: dziewczyna na medycynie? Specjalizowała się w pediatrii i przez wiele lat pracowała w szpitalach i przychodniach dziecięcych. Oprócz normalnej praktyki pediatrycznej zawsze zajmowała ją również problematyka ochrony zdrowia i zapobiegania chorobom, stąd też angażowała się w programy prewencyjne i promujące zdrowie, zwłaszcza dzieci i kobiet, odnosząc spore sukcesy.

W latach osiemdziesiątych śmiertelność małych dzieci była w Brazylii jeszcze bardzo wysoka i, mimo wysiłków, w skali kraju trudno było



rozwiązać ten problem. Kościół zatem zdecydował się podjąć to wyzwanie, przy wsparciu UNICEF; w tym czasie starszy o 13 lat brat doktor Zildy, Paulo Evaristo Arns był już arcybiskupem São Paulo, a ona sama lekarką o szerokim doświadczeniu zawodowym, popartym ciągłym doszkalcaniem teoretycznym. Ale sama była też mamą sześciorga dzieci, z których pierwsze zmarło wkrótce po urodzeniu. W 1978 roku zmarł jej mąż, była wdową. Zająć jej nie brakowało, ale zdecydowała się na nowy, odważny krok. W 1983 roku, wraz z przedstawicielami Konferencji Episkopatu Brazylii założyła Duszpasterstwo Dziecka i rozpoczęła projekt pilotażowy w mieście Florestópolis, na południu kraju. Polegał on na organizowaniu grup wolontariuszy i przygotowaniu ich do misji ochrony i wspierania życia dzieci zwłaszcza najmłodszych od 0 do 6 lat. Misja ta polegała na prostych, ale regularnie prowadzonych i dokumentowanych krokach:

- Wizyty w rodzinach, gdzie były kobiety ciężarne albo małe dzieci i tworzenie ich rejestru.
- Comiesięczne ważenie dzieci, jako podstawa do obserwacji ich rozwoju.
- Comiesięczne spotkania grupy służące ocenie i refleksji nad ich aktywnością.

Chodziło więc głównie o wyjście na spotkanie potrzebujących i tworzenie relacji, ale też o poznanie konkretnych sytuacji i szukanie odpowiedzi na

nie. Projekt szybko rozprzestrzenił się na inne miasta i regiony, potem na całą Brazylię, a w końcu i na wiele innych krajów. W miarę, jak pojawiały się problemy, Duszpasterstwo Dziecka pod fachowym kierownictwem doktor Zildy szukało właściwych rozwiązań. Sporo dzieci chorych na biegunki i odwodnionych? No więc akcja uświadamiania matek o konieczności gotowania wody do picia, a także uczenie ich w jakich proporcjach mieszać przegotowaną wodę, sól i cukier, które podawane do picia chorym dzieciom zapobiegały odwodnieniu ich organizmu. Rozdawano nawet specjalnie wyprodukowane łyżeczki z plastiku, które na jednym końcu miały małą miarkę na sól, a na drugim większą na cukier. Niedożywienie wśród dzieci? Szukano jak ubogacić pożywienie za pomocą prostych, dostępnych środków takich jak suszone i sproszkowane liście manioku bogate w żelazo, popularne tam owoce i zioła do przyrządzania soków, zamiast słodzonych, gazowanych napojów, albo mieszanka z otręb i zmielonych ziaren. Zachęcano do zakładania małych, przydomowych ogródków. Szybko stało się jasne, że problemem była też przemoc, jakiej czasem dzieci doznawały nawet w rodzinach, dlatego kładziono duży nacisk na atmosferę miłości, czułości, troski wobec dzieci, radości z ich rozwoju. Comiesięczne ważenie dzieci nazywa się do dziś Celebracją Życia i składa się zawsze z chwili modlitwy, ale też i zabawy i czegoś do zjedzenia. Zaczęto też organizować spotkania z kobietami ciężarnymi, aby pomagać im przygotować się na przyjęcie dziecka. Wspólne szycie niemowlęcych wyprawek łączy się z rozważaniem Biblii, z rozmowami, dzieleniem doświadczeniami. Niejedna kobieta po czasie przyznawała, że, choć na początku ciąża była dla niej problemem, na takich spotkaniach nauczyła się kochać swe jeszcze nie narodzone dziecko.

Doktor Zilda zawsze powtarzała, że ważnym dla jej Duszpasterstwa zdaniem jest: „Przyszędłem, aby mieli życie, i mieli je w obfitości” (J 10,10). Dla ochrony i promocji życia dzieci wykorzystywała środki proste i dostępne. Rowinęła też wspaniałe sztukę współdziałania i partnerstwa. Duszpasterstwo Dziecka było, według niej, cudem solidarnego dzielenia się czasem, wiedzą, doświadczeniem ogromnej rzeszy

zaangażowanych weń wolontariuszy, często prostych kobiet, mam i babć. Ale z drugiej strony coraz lepiej rozwijający się system formacji, komunikacji danych oraz produkcja potrzebnych materiałów zapewniały wysoki poziom organizacji.

W 2010 roku doktor Zilda została zaproszona na Haiti, aby i tam pomóc założyć Duszpasterstwo Dziecka. 12 stycznia spotkała się z w jednym z kościołów z grupą zainteresowanych ludzi. Już prawie kończyła spotkanie, gdy zaczęło się trzęsienie ziemi, silne i tragiczne w skutkach. Kościół zatrzęsł się, doktor Zilda, uderzona w głowę spadającym elementem konstrukcji, zmarła na miejscu. Taka misjonarska śmierć, jak misjonarskie było jej życie. Ona to kim była: mamą i lekarzem, uczyniła swoją misją, dla ocalenia życia i zdrowia niezliczonych dzieci.



Dziś Duszpasterstwo Dziecka nadal prężnie działa w Brazylii i 20 innych krajach Ameryki Łacińskiej, Afryki i Azji.

Istnienie każdego człowieka jest misją w świecie. Powróćmy jeszcze do słów papieża Franciszka:

„Niech Bóg da, abyś umiał rozpoznać, jakie jest to słowo, to orędzie Jezusa, które Bóg chce powiedzieć światu poprzez twoje życie. Daj się przemienić, daj się odnowić Duchowi, aby to było możliwe, i aby w ten sposób twoja cenna misja nie została utracona. Pan ją dopełni również pośród twych błędów i złych chwil, pod warunkiem, że nie porzucisz drogi miłości i zawsze będziesz otwarty na Jego nadprzyrodzone działanie, które oczyszcza i oświeca. (Gaudete et Exultate, 24)

Kapliczka przydrożna przed majątkiem w Kręczkach

Kapliczka usytuowana w Kręczkach u zbiegu ulic Żyznej i Zaciszej stoi otoczona pięcioma krzewami żywotnika zachodniego (*Thuja occidentalis*). Jest ogrodzona metalowym płotkiem.



Forma architektoniczna kapliczki to obelisk o wymiarach w rzucie 59 cm x 56 cm o wysokości 190 cm zwieńczony płaskim daszkiem betonowym, na którym umieszczono metalowy krzyż o wysokości 90 cm i rozpiętości ramion 55 cm. W trzonie obelisku znajduje się nisza głębokości około 30 cm obłożona płytkami glazurowymi, w której za szybą umieszczono typową figurkę Matki Bożej Niepokalanej oplecioną wieńcem kwiatowym. Całość kapliczki wraz z ogrodzeniem wymaga remontu a figurka Matki Bożej Niepokalanej renowacji. Po rozmowach z mieszkańcami z sąsiednich domów i okolicy mam nadzieję, że wiosną przy dobrej woli mieszkańców okolicy uda się przeprowadzić remont kapliczki. Szczegółowy opis i technologię remontu opiszę w oddzielnym opracowaniu jako mój wkład do odnowienia kapliczki.

Czas budowy kapliczki i jej pierwotna forma nie zostały na dzień dzisiejszy ustalone. Najstarsi mieszkańcy okolicznych domów są pewni, że musiała istnieć już przed wojną (może nawet przed I wojną światową). Z okresu lat 1950-1960 we wspomnieniach mieszkańców kapliczka była zbudowana z czerwonej cegły,

nieotynkowana, z różnymi figurkami ustawianymi na przestrzeni czasu.

Były to figurki przywołane z pielgrzymek lub zakupione na odpustach. W latach 1960-1970 kapliczka została otynkowana, nisza wyłożona glazurą i oszklona. Prawdopodobnie w tym czasie wykonano ogrodzenie metalowe oraz nowy krzyż umocowany do starego rdzenia. Historii powstania kapliczki a może stojącego w tym miejscu krzyża lub innej formy-może drewnianego świątka, można dopatrywać się nawet w XVIII wieku. W tamtym okresie prawie

każdy dwór, majątek lub szanująca się wieś zaczynały się lub kończyły kapliczką albo krzyżem przydrożnym. Odległości do kościołów lub



cmentarzy wynosiły często po kilka a nawet kilkanaście kilometrów. Kapliczki lub krzyże były miejscami powitań mężczyzn wracających z wojny albo odchodzących na wojnę, pożegnań zmarłych odprowadzanych na cmentarz oraz miejscem odprawiania modlitw różańcowych i majówek. Tradycja zatrzymywania się konduktu pogrzebowego przy krzyżach czy kapliczkach stojących na rozstaju dróg, na skraju wsi istniała jeszcze w latach 1950-1960 (a może jeszcze gdzieś istnieje) kiedy ciało zmarłego po obrzędzie modlitw wprowadzane było z rodzinnego domu.

Kapliczka stojąca przy drodze do majątku, folwarku, wsi witana była przez przechodzących zdjęciem nakrycia głowy, wykonaniem znaku krzyża świętego, pochwaleniem Pana Boga.

Majątek w Kręczkach w XVIII wieku należał do kasztelanowej małogoskiej Urszuli z Bielińskich Czermińskiej herbu Junosza, siostry marszałka wielkiego koronnego Franciszka Bielińskiego. Urodzona w 1702 roku, młodo owdowała i wstąpiła do klasztoru Wizek w Warszawie. W roku 1738 Urszula Czermińska przekazała dochody z majątków Umiastów, Kręczki, Klimonty (Umiastowo Klimonty) i Falki Szpitalowi Podrzutków im. Dzieciątka Jezus, który był prowadzony w Warszawie przez księdza misjonarza Gabriela Piotra Baudouina zwanego „wielkim jałmużnikiem Warszawy”.

„Szpital Podrzutków im. Dzieciątka Jezus” mieścił się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu w dwupiętrowej kamienicy naprzeciw kościoła Świętego Krzyża. 30 lat później przeniesiono go na plac Warecki i przekształcono w Szpital Generalny Warszawy. Zakład dla dzieci stanowił oddział szpitala. W bramie budynku znajdował się otwór z korytkiem, do którego anonimowo można było włożyć dziecko. Było to pewnie pierwsze w Polsce „Okno Życia”.



Z tej historii można wysnuć wnioski, że praca ludzi żyjących na ziemiach Umiastowa, Kręczek, Kaput stawiała się pośrednio jałmużną dla ubogich, osieroconych, niechcianych dzieci ratując ich życie.

Weszliśmy już w okres adwentu - radosnego oczekiwania na przyjście Jezusa Syna Bożego w ubogiej stajence w nędzy i w chłodzie.

Wśród nas są i dziś osoby potrzebujące pomocy. Może w czasie adwentu wzbudzimy w sobie potrzebę pomocy przez jałmużnę, modlitwę a może jakąś bezpośrednią pomoc.

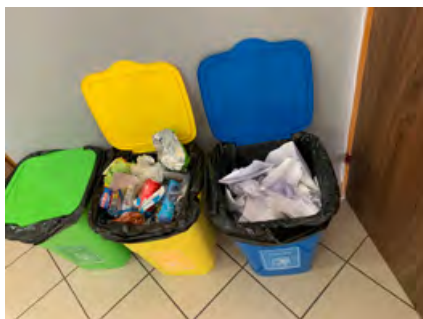
Na zdjęciach: kapliczka w Kręczkach, dwór w majątku Kręczki lata 1939-1944- zdjęcie z NAC, Urszula z Bielińskich Czermińska w stroju wizytki i ks. Gabriel Piotr Baudouin ze zbiorów Szpitala im. Dzieciątka Jezus. ■



Pallotti i świat przyrody

W naszej szkole jesteśmy przekonani, że Pallotti, gdyby żył, byłby propagatorem idei ochrony środowiska! Na pewno. Ze swoim szerokim podejściem społecznym, otwartością na świat, na innych, byłby orędownikiem dbania o naturę, która nas otacza. Dlatego można zadać pytanie: Co my, w szkole Pallottiego, robimy dla środowiska?

Rok temu postanowiliśmy dołączyć do akcji „Plastik Watch“, którą ogłosił David Attenborough na łamach BBC - wtedy jeszcze problem wszechobecnego plastiku nie był tak szeroko komentowany na całym świecie. Wydaliśmy wojnę jednorazowym opakowaniom plastikowym. W zeszłym roku zaczęliśmy segregować śmieci, początkowo tylko w dwóch salach i dla przykładu w pokoju nauczycielskim. W tym roku już na każdym szkolnym korytarzu i w każdej klasie pojawiły się kosze do segregacji w trzech kolorach. Segregujemy na całego! By uniknąć błędów w sortowaniu, poprosiliśmy przedstawicieli orga-



nizacji „Stop Wasting Polska” o przeprowadzenie dla naszych uczniów warsztatów. Wiemy już nie tylko, jak segregować odpady, ale przede wszystkim jak mniej produkować, jak redukować ich liczbę, jak ograniczać zużycie jednorazowego plastiku. Warsztaty pomogły ukształtować postawy naszych podopiecznych, ale były dla nas ważne również z innego powodu. Zajęcia poprowadziła absolwentka naszego gimnazjum, Marysia Białecka.

W Pallottim doświadczamy. Rok temu zakopaliśmy z uczniami za szkołą śmieci. W tym roku odkopaliśmy je i, jak było do przewidzenia, najszybciej zutylizował się ogórek. Papierowe opakowania po roku nie znikły, ale zrobiły się miękkie, częściowo już „przetworzone”. Nietknięte zaś pozostały: plastik, szkło i metal. To dlatego właściwym miejscem dla takich odpadów są odpowiednie pojemniki przeznaczone do recyklingu, a nie kosz i wysypisko.

Od roku w naszej szkole dostępna jest pitna woda w źródleku na korytarzu. Zamiast plastikowych butelek z wodą, każdy uczeń ma bidon, który wielokrotnie w ciągu dnia uzupełnia.

Po zeszłorocznej akcji z okazji Dnia Ziemi, kiedy to

jedna z klas zaprezentowała woreczki ze starych firanek jako alternatywę do jednorazowych torebek na warzywa i owoce w supermarkecie, powstała w naszej szkole grupa projektowa, która zakłada firmę uczniowską i będzie produkować i sprzedawać na kiermaszach szkolnych właśnie takie torby ze starych firanek.

Jak kształtować takie prośrodowiskowe postawy uczniowskie? Tylko przez doświadczanie, przez żywy kontakt ze środowiskiem. Dlatego przyrodę i biologię często prowadzimy w naszej szkole na zewnątrz, poza klasą szkolną.

Przygoda z biologią zaczyna się w piątej klasie. Cykl rozpoczynają oczywiście zajęcia z mikroskopem i obserwowanie natury w powiększeniu. „Proszę pani, to tak naprawdę wygląda?” „Mogę zrobić zdjęcie?” - takie pytania wskazują, że ciekawość i chęć poznawania świata zostały rozbudzone. Później przychodzi czas na zapoznanie z pracą naukowca przez rozgryzanie schematu przeprowadzania biologicznych eksperymentów. W październiku skorzystaliśmy z ładnej pogody - planowanie, wykonanie i podsumowanie doświadczeń odbywało się na dworze. Czy na pewno wysiłek wpływa na liczbę oddechów i tętno, a w wydychanym powietrzu znajduje się woda? Intuicyjnie łatwo odpowiedzieć, ale jak to sprawdzić? Tego uczyli się piątoklasiści.

W klasie szóstej tradycyjnie życie zaczyna się kręcić wokół szkoły. Jakie zwierzęta żyją obok

nas? Czy rzeczywiście tylko pająki? Im dłużej uczniowie patrzą, tym więcej dostrzegają. W tym roku największe wrażenie zrobiła żywa stonoga. „Tak wygląda stonoga? Moje dzieciństwo w tym momencie się skończyło”. Zauważyliśmy też jakieś dziwne larwy - „Proszę pani, to niemożliwe, by z tego zrobiła się biedronka”.



Mamy ten komfort, że wokół szkoły rośnie wiele gatunków drzew. W maju i czerwcu dzieci z mapkami biegają dookoła szkoły i zaznaczają drzewa różnych gatunków. W tym roku w celu utrwalenia umiejętności rozpoznawania drzew planujemy wykorzystać aplikację „Czyj to liść?”. Przygotujemy zielnik wirtualny, nie ma przecież potrzeby zrywania liści czy wyrywania roślin.

Na zakończenie krótka rozmowa między szóstkłasiastami:

– Aaaa, jaki wielki pająk.

– To pajęczy staruszek, daj mu spokój.

Serce nauczyciela rośnie.

Mamy oczywiście jeszcze dużo do zrobienia na polu kształtowania postaw prośrodowiskowych i ochrony przyrody. Kiedy już uporamy się z plastikiem w szkolnej stołówce, zamierzamy zainwestować w kompostownik. Wtedy przyda się czwarty, brakujący kosz na korytarzach - na bioodpady.

W kolejności zdjęcia przedstawiają: Pallotti segreguje, Warsztaty „Zero-Waste”, Wykopujemy śmieci, Siateczki z recyklingu, Bezpośredni kontakt z naturą, Skrzydełka owadów pod mikroskopem, Przyroda w przyrodzie. ■

Szanowni Państwo. Miesiąc temu opublikowaliśmy konkurs na książkę autorki Anety Krasińskiej, który polegał na dokończeniu zdania: „Moim największym szczęściem jest.... W konkursie wzięły udział cztery osoby, których wypowiedzi publikujemy chcąc podziękować i uhonorować je za udział w konkursie. Zwyciężyła Pani Ewa Pawlak. Została nagrodzoną wspomnianą pozycją literacką o tytule „Szukając szczęścia”. Gratulujemy!

Pani Aneta napisała kilka słów wyjaśniając swój wybór.

„Bardzo dziękuję Paniom, które w natłoku codziennych spraw, znalazły czas i zechciały podzielić się ze mną swoimi odczuciami. Wszystkie te słowa stanowią inspirację do tego, by czerpać z życia garściami i szukać szczęścia w każdym zakamarku podświadomości.

Niestety z tych przepisów na szczęście przyszło mi wybrać jeden. Najbardziej ujął mnie tekst Pani Ewy Pawlak, bo tak jak autorka tekstu, musiałam zmierzyć się ze słabością, by zrozumieć, co w życiu jest największą wartością.

Serdecznie gratuluję i życzę przyjemnych chwil z powieścią „Szukając szczęścia” oraz tych spędzonych w towarzystwie życzliwych ludzi.” Aneta Krasińska

Moim największym szczęściem jest...

Elżbieta Paderewska

Pragnąc zakończyć to zdanie, zaczęłam się zastanawiać: czy moim szczęściem jest rzecz, czy może jakieś zdarzenie albo czyjeś uczucie? I czy to szczęście można stopniować? Może być ono większe lub mniejsze? Duże albo całkiem małe? Ludzie wprawdzie mówią „Ale ona to ma szczęście, bo taką dobrą pracę znalazła.” Albo „Ma ładne i dobrze wychowane dzieci, szczęściara”. Jednak, to nie przypadek ani wygrany los na loterii sprawił, że bohaterka tych opowieści ma dobrą pracę, czy grzeczne dzieci. Ma to szczęście, bo jest zdolna, pracowita i zaangażowana. Ma szczęście, bo kocha to, co robi. I tutaj przechodzę do sedna swoich rozważań. Szczęście, to uczucie, stan, samopoczucie i jako takie nie może być mniejsze czy większe! Może być po prostu wyśmienite! I ja tak się czuję, kiedy jestem szczęśliwa. A bywam szczęśliwa w wielu wypadkach – na górskiej wycieczce, kiedy wejść na szczyt i mogę nacieszyć oczy wspaniałym widokiem. W swoim domu, kiedy po zakończonym dniu mogę spokojnie usiąść z filiżanką herbaty i poczytać a kot mości mi się na kolanach i pomrukuje z zapałem.

Jestem szczęśliwa, kiedy się napracuję, i widzę efekty swojej pracy: rodzinę i przyjaciół na przyjęciu, które przygotowałam, czytelników opowiadających z błyskiem w oku o wydarzeniu, które zorganizowałam albo o książce, którą podsunęłam...

I nie wiem, które z tych moich szczęśliwych chwil są największe. Tak sobie myślę, że w ogóle mam szczęście, bo żyję, jestem zdrowa, czuję się kochana, potrzebna i na swoim miejscu. Jeśli już muszę stopniować, to powiem, że moim największym szczęściem jest to, że się urodziłam i jestem na tym świecie!

Krystyna Lewandowska

Moim największym szczęściem jest to..., że Jestem. Gdy odchodzi ktoś z kim czułaś „wspólnotę” (wartości, podobnych sytuacji życiowych, religijną.....) i widzisz zmienionego chorobą, innego człowieka, niż ten, którego znałaś, to cały świat się wali.

Po wyjściu od znajomej, smutna i zszokowana, naraz inaczej spojrzałam na otaczający mnie świat. Poczułam promienie słońca na twarzy, zobaczyłam kwitnące kwiaty, dostrzegłam

zielen drzew i wbrew wszystkiemu poczułam radość, że JESTEM, żyję, mogę to wszystko zobaczyć, jestem zdrowa, mam rodzinę, przyjaciół ijeszcze wiele pięknych rzeczy może się zdarzyć...

Jestem szczęściarą, bo "samo życie jest przecież prawdziwym cudem".

Dlaczego goniąc za różnymi rzeczami, nie wystarczy nam się nimi po prostu cieszyć? Bądźmy tu i teraz i czerpmy z życia garściami, nie raniąc nikogo.

Lidia Balcerzak

*Moim największym szczęściem
Jest szczęście mojej Rodziny
Szczęściem z nimi przebywanie
Całe lata, miesiące, godziny!*

*Często myślę sobie o tym
Jakie to szczęście mnie w życiu spotkało
Choć chwil ciężkich i smutnych
Też było niemało!*

*Ale gdy się jest razem w Rodzinie
To życie o wiele przyjemniej płynie
Otoczeni wszechobecną miłością
A nie obojętnością i złością!*

*Chciałabym moim najbliższym przychylić nieba
Być dla nich wsparciem, kiedy trzeba
W radość zamienić troski i smutki
To taki mój udział w ich życiu malutki!*

*Lecz z takich małych rzeczy życie się składa
A przeżyć życie pięknie, to sztuka nie lada
Dlatego idźmy przez życie z godnością
Otoczeni bliskimi i Bożą miłością!*

Ewa Pawlak

Gdybym miała dokończyć to zdanie trzy miesiące temu, to odpowiedź byłaby prosta, pewnie banalna, a już na pewno powtarzalna. Rodzina, praca, zdrowie bliskich i swoje - w różnych konfiguracjach. Jeżeli masz zdrowie to i humor lepszy, pracujesz - masz pieniądze. A jeśli jeszcze praca jest tą wymarzoną i się w niej spełniasz, to

oczywiście wszystko przełoży się na dobre relacje w rodzinie. I odwrotnie - jeśli w rodzinie coś kuleje, to i w pracy jakoś źle i smutno, a zaraz potem odbija się to też na zdrowiu...

Tak myślałabym trzy miesiące temu i pewnie nic bym tu nie napisała.

Teraz jestem po pierwszej, a przed drugą i pewnie trzecią operacją, bo tak niefortunnie spadłam ze schodów, że - jak to ładnie ujęto w wypisie - złamałam nogę „wieloaspektowo”. Pewnie pomyślicie „O! to teraz szczęściem jest zdrowie!”. Otóż nie. Zdrowie dziś jest, jutro nie ma, kiedyś zestarzeję się i zdrowie będzie kuleć i dosłownie i w przenośni. Zdrowie łatwo stracić, załbam o nie oczywiście, ale nie będę się specjalnie przyzwyczajając.

Teraz moim największym szczęściem jest czas. W natłoku codziennych zajęć... dom, praca, gotowanie, sprzątanie... gdzieś zabrakło mi czasu na spotkania z bardzo bliskimi ludźmi. Nie tylko mi zresztą zabrakło. Moi przyjaciele też mówią, że jakoś tak się dzieje, praca, dom, stanie w korkach, odrabianie lekcji z dziećmi... I czasu na wszystko mało. Spotykaliśmy się zbyt rzadko. A teraz okazuje się, że dla osoby po wypadku każdy ma czas, ja też oczywiście na jego brak nie narzekam. Odbieram tak dużo telefonów, że mam permanentnie rozładowany aparat. Na maile odpisuję częściej, niż gdy aktywnie pracowałam. Facebook, Instagram, Messenger, WhatsApp..., może jeszcze się prawdziwego listu doczekam? No i mam to, co lubię najbardziej - wizyty, spotkania. Mam po prostu dla siebie czas.

Gdzieś w Internecie krąży mem „To choroba weryfikuje naszych przyjaciół”. Moi Przyjaciele zostali więc pozytywnie zweryfikowani, a ja już wiem. Noga się zrośnie, za dwa lata będzie mi się przypominać tylko na zmiany pogody, ale ten czas znajdę. Trudno, najwyżej nie ugotuję obiadu i będzie trzeba zamówić pizzę. Może okien nie umyję, nie wypastuję podłóg? Choroba niewątpliwie zweryfikowała więc także mnie.

Moim największym szczęściem jest czas... także ten, który przydaje mi się bardzo na czytanie książek i nadrabianie zaległości filmowych.

Życzę więc wszystkim dużo czasu, a może po prostu dobrych proporcji? ■

Samodzielna i pogodna jesień życia

Wszyscy się starzejemy, jednak aby przywitać jesień życia z uśmiechem i zachować sprawność przez długie lata należy o to odpowiednio zadbać. Najskuteczniejszymi sposobami są ruch i dieta.

Każdy człowiek w trakcie swojego życia doświadcza wielu sytuacji, które mogą wywierać negatywny wpływ na postawę i sposób poruszania, czego następstwem bywają patologiczne zmiany przynoszące ból i ograniczenia ruchu. Ponadto, osoby starsze narażone są na wystąpienie sarkopenii – schorzenia polegającego na utracie masy mięśniowej, jej wytrzymałości i siły. Szacuje się, że 14% osób w przedziale wiekowym od 65 do 75 lat wymaga pomocy w codziennych czynnościach, a liczba ta gwałtownie wzrasta w przypadku osób powyżej 85 roku życia i wynosi około 45%.

Przyczyny sarkopenii nie są do końca znane. Wyróżnia się dwa rodzaje choroby ze względu na przyczyny jej powstawania. Sarkopenia pierwotna związana jest z naturalnym procesem starzenia się organizmu, natomiast sarkopenia wtórna występuje wtedy, gdy utrata mięśni związana jest z chorobą, niedożywieniem lub



brakiem aktywności fizycznej. Innym ważnym czynnikiem jest nadwaga. Jakość mięśni u osób otyłych jest niska z powodu zwiększonej śródmięśniowej tkanki tłuszczowej. Taki przerost tłuszczu prowadzi do osłabienia mięśni i w konsekwencji do niepełnosprawności. Utrata masy ciała u osób otyłych jest więc konieczna, powinna jednak być osiągnięta w taki sposób, by zachować tkankę mięśniową.

Kompleksowe podejście do leczenia dolegliwości ruchowych oraz sarkopenii pierwotnej i wtórnej powinno obejmować indywidualnie dopasowany trening medyczny oraz terapię żywieniową.

Główne zasady układania diety to :

- Zapewnienie odpowiedniej ilości kalorii
- Dostarczenie odpowiedniej ilości składników odżywczych
- Wyeliminowanie substancji szkodliwych

Trening medyczny to indywidualny zestaw ćwiczeń, który ma na celu poprawę funkcji ruchowej bez względu na wiek i kondycję osoby trenowanej. Trener medyczny nie tylko przywróci sprawność zastanych stawów i uwzględni nasze ograniczenia wynikające np. z wcześniejszych kontuzji, chorób albo indywidualnej



budowy ciała, ale przede wszystkim nauczy jak właściwie traktować swój organizm – tak by ruch jeszcze długo mógł sprawiać radość i pozwalać cieszyć się życiem!

KORZYŚCI:

- zmniejszenie dolegliwości bólowych
- poprawa ruchomości stawów
- poprawa wytrzymałości, siły i koordynacji
- poprawa funkcjonowania w codziennych czynnościach
- nauka kompensacji utraconych funkcji
- profilaktyka urazów
- zmniejszenie ilości tkanki tłuszczowej
- poprawa wytrzymałości chrząstki stawowej, więzadeł, ścięgien i mięśni
- propagowanie aktywnego i zdrowego stylu życia

WSKAZANIA:

- stan po złamaniach, zwichnięciach, skręceniach

- bóle przewlekłe kręgosłupa i stawów obwodowych
- wybrane jednostki neurologiczne
- profilaktyka osteoporozy
- otyłość
- stan po artroskopii stawu kolanowego, barkowego
- endoproteza stawu kolanowego
- sarkopenia

W Naszej Klinice w Ożarowie Mazowieckim służymy pomocą w leczeniu wszelkich dolegliwości ruchowych i poprawianiu sprawności. Na miejscu skorzystać można z usług dietetyka oraz specjalistów od fizjoterapii.

W celu obniżenia kosztów terapii utworzyliśmy nowe zajęcia z treningu medycznego, które wykonywane są pod nadzorem instruktora, w grupie pacjentów z podobnymi schorzeniami. Dodatkową cenną zaletą terapii grupowej jest możliwość przebywania wśród ludzi i wspierania siebie nawzajem, co tworzy swoiste tło emocjonalne, które znacząco przyspiesza proces rehabilitacji.

Zajęcia grupowe dla aktywnych Seniorów

- ✓ Pod opieką terapeuty
- ✓ Konsultacja kwalifikująca na zdjęcia GRATIS
- ✓ Każdy wtorek i czwartek między 13:00 a 14:00

nasza  klinika

Książka na start

Biblioteka ożarowska już po raz drugi uczestniczy w programie „Mała książka- wielki człowiek”. W projekt zaangażowane są wszystkie nasze placówki. Akcję - adresowaną do dzieci w wieku 3-6 lat - rozpoczęliśmy 16 września 2019 roku. Każdy przedszkolak, który przyjdzie z rodzicem do biblioteki otrzymuje książkę „Pierwsze czytanki dla...” oraz Kartę Małego Czytelnika. Przy każdej wizycie w bibliotece dziecko dostaje naklejkę i - po uzbieraniu ich dziesięciu - otrzymuje Dyplom Małego Czytelnika oraz nagrodę-niespodziankę. W zeszłym roku był nią bal karnawałowy w hotelu „Mazurkas”.

Projekt przygotował Instytut Książki. Finansowany jest ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Akcja ma za zadanie zachęcić rodziców i dzieci do odwiedzania bibliotek i promowanie codziennego

czytania, zamiast - na przykład - oglądania telewizji. W tegorocznej edycji do dzisiaj wzięło udział sto czworo dzieci z Ożarowa Mazowieckiego, dwadzieścia siedmioro z Józefowa i jedenaścioro ze Świątcic. W sumie, do akcji zapisało się sto czterdzieści dwoje dzieci z obu filii i z Ożarowa Mazowieckiego.

Dla porównania podajemy, że w ubiegłorocznej edycji wzięło udział siedemdziesięcioro dzieci w Ożarowie, w Józefowie zapisało się szesnaścioro dzieci, w Świątcicach - troje. Ogółem osiemdziesiąt dziewięć.

Projekt „Z książką na start” cieszy się dużym zainteresowaniem. Zbieranie naklejek jest wciąż gającą zabawą dla najmłodszych, a pięknie wydana książka w prezencie budzi zachwyt zarówno rodzica jak i jego pociechy. Zapraszamy wszystkie dzieci, które jeszcze do nas nie dotarły. Czas rozpocząć przygodę z książką. ■

Martyna Zawada

Bum bum rurki, czyli muzyczna zabawa w bibliotece

Nasi bibliotekarze ciągle szukają nowych inspiracji i pomysłów, aby zwiększać swoje kwalifikacje i poszerzać zakres usług. Dlatego też 12 września, porannym pościąganiem, odjeżdżałyśmy do Poznania na Forum Młodych Bibliotekarzy.

Jednym z trzech warsztatów, które wybrałyśmy, było tajemniczo brzmiące „Bum bum rurkowe granie”. Chwilę przed rozpoczęciem zajęć wiedziałyśmy już, że zapisanie się na te konkretne warsztaty było strzałem w dziesiątkę! Szybko okazało się, że dziwnie brzmiąca nazwa to nic innego jak świetna zabawa... kolorowe plastikowe tuby, na których można grać nawet największe przeboje. I tak półtorgodzinne warsztaty upłynęły nam na zabawie...

to znaczy na nauce i poznawaniu nowego sprzętu, który już zakupiliśmy do naszej biblioteki.



Zestaw kolorowych rurek umożliwia zorganizowanie zajęć niemal z każdą grupą wiekową. Od maluchów, które przychodzą do nas na „Czytanie na dywanie”, lub lekcje biblioteczne, przez młodzież aż po seniorów. Nawet trudno sobie wyobrazić jak rewelacyjnie brzmi „Mamma Mia” z repertuaru ABBY zagrana przez „orkiestrę rurkową”.

Nie chcemy zdradzać za wiele, najlepiej przekonać się o tym osobiście, odwiedzając bibliotekę. My, ze swojej strony gwarantujemy świetną zabawę, podobną do tej, jaką my miałyśmy w Poznaniu podczas testowania bum bum rurek!

Serdecznie zapraszamy na zajęcia! ■

Kalendarz liturgiczny

Grudzień 2019

1	Niedziela. Pierwsza Niedziela Adwentu Iz 2,1-5; Ps 122, 1-2. 4-5. 6-7. 8-9; Rz 13,11-14; Ps 85, 8; Mt 24,37-44;	16	Poniedziałek. Dzień Powszedni Lb 24,2-7. 15-17a; Ps 25, 4bc-5ab, 6-7bc, 8-9; Ps 85, 8; Mt 21,23-27;
2	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Rafała Chylińskiego, prezbitera Iz 2,1-5; Iz 4,2-6; Ps 122, 1-2. 4-5. 6-7. 8-9; Ps 80, 4; Mt 8,5-11;	17	Wtorek. Dzień Powszedni Rdz 49,2. 8-10; Ps 72, 1-2. 3-4ab. 7-8. 17; Łk 1,28; Mt 1,1-17;
3	Wtorek. Wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, prezbitera I Kor 9,16-19. 22-23; Ps 117 (116), 1-2; Mt 28,19a. 20b; Mk 16,15-20;	18	Środa. Dzień Powszedni Jr 23,5-8; Ps 72, 1-2, 12-13, 18-19; ; Mt 1,18-24;
4	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Damascyńskiego, prezbitera i doktora Kościoła albo wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy Iz 25,6-10a; Ps 23, 1-2a, 2b-3, 4, 5, 6; ; Mt 15,29-37;	19	Czwartek. Dzień Powszedni Sdz 13,2-7. 24-25a; Ps 71, 3-4a, 5-6ab, 16-17; Łk 1,5-25;
5	Czwartek. Dzień Powszedni Iz 26,1-6; Ps 118, 1 i 8-9, 19-21, 25-27a; Iz 55,6; Mt 7,21. 24-27;	20	Piątek. Dzień Powszedni Iz 7,10-14; Ps 24, 1-2, 3-4ab, 5-6; ; Łk 1,26-38;
6	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Mikołaja, biskupa Iz 29,17-24; Ps 27, 1, 4, 13-14; ; Mt 9,27-31;	21	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Piotra Kanizjusza, prezbitera i doktora Kościoła Pnp 2,8-14; So 3, 14-18a; Ps 33, 2-3, 11-12, 20-21; Łk 1,39-45;
7	Sobota. Wspomnienie św. Ambrożego, biskupa i doktora Kościoła Iz 30,19-21. 23-26; Ps 147, 1-2, 3-4, 5-6; Iz 33,22; Mt 9,35-10, 1. 5. 6-8;	22	Niedziela. Czwarta Niedziela Adwentu Iz 7,10-14; Ps 24, 1-2, 3-4, 5-6; Rz 1,1-7; Mt 1,23; Mt 1,18-24;
8	Niedziela. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny Rdz 3,9-15; Ps 98, 1-4; Ef 1,3-6. 11-12; Łk 1,28; Łk 1,26-38;	23	Poniedziałek. Dzień Powszedni Ml 3,1-4, 23-24; Ps 25, 4-5, 8-9, 10 i 14; Łk 1,57-66;
9	Poniedziałek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Diego Cuauhtlatoatzin Iz 35,1-10; Ps 85, 9ab-10, 11-12, 13-14; ; Łk 5,17-26;	24	Wtorek. Dzień Powszedni 2 Sm 7,1-5. 8b-12. 14a. 16; Ps 89, 2-3, 4-5, 27 i 29; ; Łk 1,67-79;
10	Wtorek. Dzień Powszedni Iz 40,1-11; Ps 96, 1-2, 3 i 10ac, 11-12, 13; ; Mt 18,12-14;	25	Środa. Uroczystość Narodzenia Pańskiego Msza Wigilii Iz 62,1-5; Ps 89, 4-5. 16-17. 27 i 29; Dz 13,16-17. 22-25; Mt 1,1-25; Msza w nocy Iz 9,1-3. 5-6; Ps 96, 1-2. 3 i 10ac. 11-12. 13; Tt 2,11-14; Łk 2,10-11; Łk 2,1-14; Msza o świcie Iz 62,11-12; Ps 97, 1 i 6. 11-12; Tt 3,4-7; Łk 2,14; Łk 2,15-20; Msza w dzień Iz 52,7-10; Ps 98, 1. 2-3ab. 3cd-d. 5-6; Hbr 1,1-6; ; J 1,1-18;
11	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Damazego I, papieża Iz 40,25-31; Ps 103, 1-2, 3-4, 8 i 10; ; Mt 11,28-30;	26	Czwartek. Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika Dz 6,8-10; 7, 54-60; Ps 31, 3cd-4. 6 i 8ab. 16-17; Ps 118, 26a i 27a; Mt 10,17-22;
12	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe Iz 41,13-20; Ps 145, 1 i 9, 10-11, 12-13ab; Iz 45,8; Mt 11,11-15;	27	Piątek. Święto św. Jana, apostoła i ewangelisty 1 J 1,1-4; Ps 97, 1-2. 5-6. 11-12; ; J 20,2-8;
13	Piątek. Wspomnienie św. Łucji, dziewicy i męczennicy Iz 48,17-19; Ps 1, 1-2, 3, 4 i 6; ; Mt 11,16-19;	28	Sobota. Święto świętych Młodzianków, męczenników 1 J 1,5 – 2, 2; Ps 124, 2-3. 4-5. 7b-8; ; Mt 2,13-18;
14	Sobota. Wspomnienie św. Jana od Krzyża, prezbitera i doktora Kościoła Syr 48,1-4. 9-11; Ps 80, 2ac i 3b, 15-16, 18-19; Łk 3,4. 6; Mt 17,10-13;	29	Niedziela. Święto Świętej Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa Syr 3, 2-6. 12-14; Ps 128, 1-2, 3, 4-5; Kol 3,12-21; Kol 3, 15a. 16a; Mt 2,13-15. 19-23;
15	Niedziela. Trzecia Niedziela Adwentu Iz 35,1-6a. 10; Ps 146, 7-8-9a. 9bc-10; Jk 5, 7-10; Iz 61,1; Mt 11,2-11;	30	Poniedziałek. Szósty Dzień oktawy Narodzenia Pańskiego 1 J 2, 12-17; Ps 96, 7-8a, 8b-9, 10; ; Łk 2,36-40;
		31	Wtorek. Siódmy Dzień oktawy Narodzenia Pańskiego albo wspomnienie św. Sylwestra I, papieża 1 J 2,18-21; Ps 96, 1-2, 11-12, 13; J 1, 14. 12; J 1,1-18;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką),
18.00 (dla młodzieży), 20.00
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

wtorek-piątek: 8.30-10.00, 17.00-18.00

sobota: 8.30-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsza niedziela miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

